

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



++
MARESZ Hanna
zam. Jabłomska
ps. „Katarzyna”

AK
Warszawa
Powstanie Warsz.

4138/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺⁺ MARESZ Hanna

zam. Jabłonisko

ps. „Katarzyna”

4138/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ^{✓ 2. 1. 5. 1}

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ^{✓ 1}

VI. Fotografie ^{✓ 2 ob. II}

II Materiały uzupełniające relację
- S. Wydziga, Hanna Maresz-Gabłońska „Katarzyna” - wspomnienie, „Gazeta
Stołeczna” 2000, mps (kopia), k.l.s.l (fotogr.) ✓



Hanna Maresz-Jabłońska „Katarzyna”

WSPOMNIENIE (25 VIII 1925 – 22 VI 1999)

Hania Mareszówna była moją koleżanką z konspiracji, Powstania Warszawskiego i studiów. Przed wojną jako jedyna uczennica uczęszczała do męskiego ekskluzywnego Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie, ponieważ Jej ojciec Tadeusz był tam nauczycielem historii i zastępcą dyrektora internatu: „Jch stu i ona jedna” – jak głosił tytuł znanego przed wojną filmu.

Rydzyna znalazła się na terenach włączonych do III Rzeszy. Matka Hani, obawiając się represji za antyniemiecką działalność męża w Gdyni, przeniosła się z trzema córkami do Warszawy. Tu Hania zdała maturę na tajnych kompletach w 1943 r. Utrzymywała się z korepetycji. Douczała się też łaciny (pasją Jej były wiersze Horacego), greki i chodziła do szkoły baletowej. Podczas okupacji przez pewien czas mieszkała w bursie żeńskiej przy Sienkiewicza 14, prowadzonej przez jedną z nielicznych działających wtedy oficjalnie organizacji polskich – Radę Główną Opiekuńczą. W tymże gmachu była bursa męska – „wyługarnia” działaczy konspiracyjnych, którą odwiedzał jeden z organizatorów podziemia, przedwojenny aktor teatralny, w konspiracji dowódca kompanii „Howerla” C-10 (później B-1) pułku „Baszta” – Lucjan Berger „Goliat”, „Hardy”, „Michał”. Organizował artystyczne wieczory pieśni i poezji. Na jednym z nich Hania recytowała Kasprowicza „Rzadko na moich wargach...”. Została wprowadzona do konspiracji przez mieszkającego w bursie Mieczysława Chorążego „Groma” (dziś wybitny onkolog) jako łączniczka dowodzonego przez Karola Niewiarowskiego „Startera” III plutonu kompanii B-1. Przysięgę złożyła w lokalu konspiracyjnym nad kinem Imperial (dziś Polonia) przy Marszałkowskiej. Przyjęła pseudonim „Katarzyna”, który zdrabnialiśmy na „Kasię”. Przeosiła broń i meldunki do magazynów i na punkty odpraw.

Powstanie rozpoczęła w parku Dreszera. Po nieudanych atakach na szkołę rękodzielniczą na rogu Kazimierzowskiej i Narbutta 1 sierpnia, na pozycje niemieckie na Dworkowej 4 sierpnia, na Madalińskiego 27 sierpnia, szukała rannych na oświetlonym rakietami i ostrzeliwanym przedpolu. Między wypadami robiła zastrzyki i opatrunki. Brała udział w walkach na Mokotowie w okolicach Grażyny – Różanej – Bałuckiego. Została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zashugi z Mieczami i Krzyżem Walecznych.



10 września 1944 r. na balkonie domu przy Bałuckiego 24 dostała ostrzał karabinowym pociskiem wybuchającym w oba uda. Jak pisał w „Magazynie Polskim” nasz kolega Zbigniew Florczak „Hubert” (cytuje z pamięci) – „po zranieniu »Kasi« cały pluton był zrozpaczony: kochaliśmy się w niej wszyscy”. Do końca Powstania przeleżała w „szpitalu” – brudnej piwnicy przy Szustra (dziś Dąbrowskiego). 26 września bardzo chciała zejść do kanału z ewakuującymi się do Śródmieścia kolegami, lecz ze względu na otwarte rany nie było to możliwe. Gdy „Grom” zajął do „szpitala”, powiedziała: „Wiesz, Mietku, najbardziej boję się chwili, gdy wpadną tu esesmani jak wściekłe psy. Potem będzie już po wszystkim”. Szczęśliwie Niemcy na ogół wówczas nie mordowali wziętych do niewoli powstańców i Hania, po całodobowej podróży w odkrytym i zalewanym przez deszcz wagonie towarowym, wyładowała w szpitalu w Milanówku.

2 października 1945 r. rozpoczęliśmy razem studia na Wydziale Elektrycznym Szkoły Wawelberga w Warszawie. Wkrótce przeniosła się na Politechnikę Łódzką, by po dwóch latach wrócić do stolicy. Jako studentka III roku była asystentką prof. Pogorzelskiego w katedrze matematyki. Do dziś dawni studenci wspominają Jej urodę. W 1950 r. wyszła za kolegę ze studiów Janusza Jabłońskiego. Po studiach (sekcja radiotechniki Wydziału Elektrycznego) pracowała na Politechnice Warszawskiej, w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki, a także we Francji w laboratoriach telewizji i firmy Thomson.

Do końca życia była aktywna. Rany na udach zagoiły się, tak że jeździła doskonale na łyżwach i nartach, zdobyła nawet mistrzostwo w jeździe szybkiej na lodzie. Grała regularnie w tenisa, uprawiała narciarstwo, lubiła szybką jazdę samochodem, jeszcze tydzień przed śmiercią pływała w Wiśle. Jej namiętnością był przydomowy ogródek przy Płatowcowej, w którym uprawiała ozdobne rośliny. Znała bardzo dobrze angielski, francuski i niemiecki, trochę łacinę i grekę. Interesowała się osiągnięciami w mechanice kwantowej, astrofizyce, kosmogonii i dziedzinach pokrewnych, a także w naukach biologicznych. Dyskutowaliśmy o niektórych artykułach w „Wiedzy i Życiu”, „Świecie Nauki”, „Time’ie”. Na parę dni przed Jej śmiercią umówiliśmy się na dłuższą rozmowę o „niemowlakach kosmicznych” – istniejących od kilkuset lat gwiazdach o polu magnetycznych tryliony razy większym od ziemskiego. Nie udało się Jej zrealizować marzenia życia – zobaczyć planety Merkury, ukazującej się zaledwie kilka razy w roku. Za to była bardzo dumna, że widziała zielony płomień, powstający w ułamek sekundy podczas zachodu słońca w specyficznych warunkach atmosferycznych i terenowych. Miała też rozległe zainteresowania humanistyczne, wiedziała dużo o historii średniowiecznej Europy. Pociągała Ją też historia rodziny, zwłaszcza powiązania z Józefem Konradem Korzeniowskim – babka Jej Zuzanna Mareszowa z Bobrowskich była ciotecznią siostrą Conrada.

Regularnie spotykała się z kolegami z Powstania – co najmniej dwa razy w roku: 1 sierpnia i 27 września (rocznica kapitulacji Mokotowa i rozstrzelania na Dworkowej 114 naszych kolegów). Zmarła 22 czerwca 1999 r., nagle, samotnie, na zawał. Pozostawiła syna Piotra i uwielbianych wnuków – Michała i Mikołaja. Została pochowana na Cmentarzu Wilanowskim w rodzinnym grobie. Towarzyzyliśmy Jej, wraz z poczem sztandarowym Pułku „Baszta” – nieliczni już towarzysze broni.

STANISŁAW WYDZGA

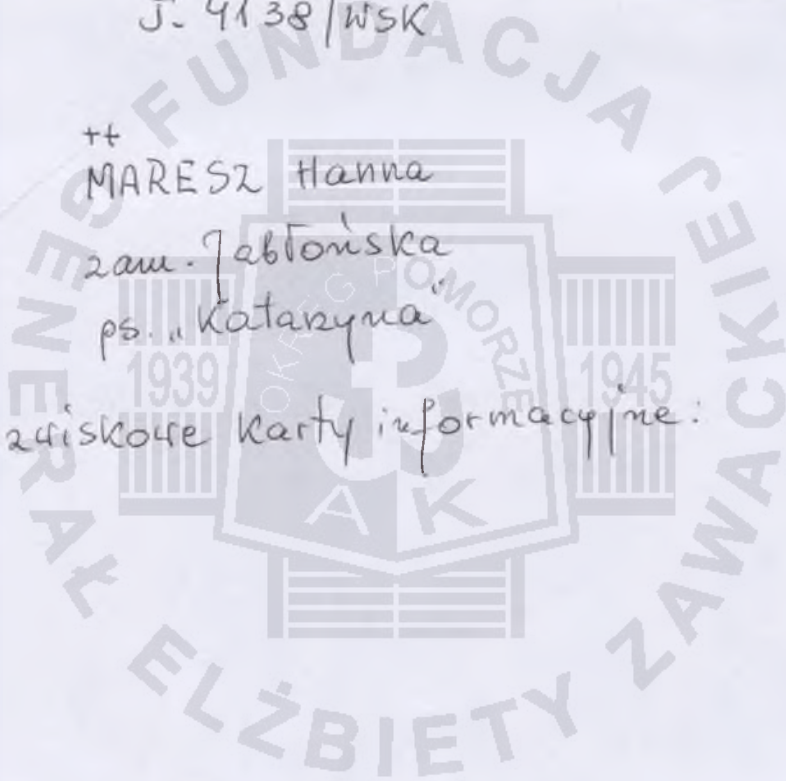
J. 4138/WSK

AK
Warszawa
Poczt. Warsz.

++
MARESZ Hanna

zam. Jabłońska
ps. „Katarzyna”

v. Nazwiskowe karty informacyjne:



J. 4138/WSK

AK
Warszawa
Poczt.-Kasa

++

MARESZ Hanna

zam. Jabłońska

po-39 Katarzyna

Źr. Materiały usup. i teacc.

B. Rojek 2014.

MIARE SZA Hanna

